

Szwecja na równi pochyłej – Policja nie ma siły

8 lutego 2016

Kilka dni temu szef policji Dan Eliasson wystąpił do rządu o zwiększenie liczby policjantów o 2500 funkcjonariuszy i 1600 pracowników cywilnych.

Policjanci komentują w mediach, że co najmniej tylu funkcjonariuszy potrzeba od dawna, szczególnie, że wielu opuszcza zawód. Główną przyczyną rezygnacji z pracy są złe jej warunki, zła organizacja, złe kierownictwo, a także słabe zarobki. Przez ostatnie miesiące policja na wiele sposobów usiłowała zwrócić uwagę społeczeństwa na problemy, za które obarcza winą szefa policji Dana Eliassona.

W otwartym liście, jednym z wielu w ciągu ostatniego roku, opublikowanym w dzienniku „Expressen” jeden z policjantów pisze: “Bardzo wiele zniszczyłeś w policji przez swoje niedbalstwo i ignorancję. Już dawno odebrałeś nam satysfakcję z pracy i dumę, która jest tak ważna dla funkcjonowania policji. Zniszczyłeś dobrze funkcjonujące jednostki i struktury w ramach policji, a zamiast tego sprawiłeś, że zapanował kompletny chaos. Nie wykorzystałeś wiedzy i doświadczenia, które przez dziesiątki lat były gromadzone w różnych jednostkach. Masz pogardę dla policjantów w mundurach, którzy pracują noce, wieczory i dni, żebyś ty czuł się bezpiecznie”.

W latach 2008-2012 Szwecja przyjęła 711 544 imigrantów, a w tym samym okresie liczba policjantów zwiększyła się o 1 574. Trudno jest znaleźć aktualne statystyki, ale w 2014 w Szwecji było 7387 mundurowych policjantów. W zeszłym roku zrezygnowało z pracy 836, nie licząc tych, którzy odeszli na emeryturę. Na nowych Szwecja będzie musiała poczekać, bo szkoły policyjne opuszcza co roku jedynie 350 absolwentów, a wykształcenie

policjanta zabiera 3,5 roku.

“Żadnych przecieków do mediów”, przykazano w wewnętrznej dyrektywie policji. Wszystkie interwencje policji “związane z masową imigracją” od 20 października ubiegłego roku decyzją specjalnej jednostki policji NOA zostały opatrzone kodem 291. Reporter dziennika „Svenska Dagbladet” ujawnił, że za tym kodem w przeciągu ostatnich miesięcy kryje się ponad 5000 incydentów wymagających interwencji policji. Wśród nich 559 przypadków pobicia, 450 przypadków zakłócenia spokoju, 194 przypadków bezprawnych gróźb, 96 zaginięć, 58 pożarów, 42 przypadków zarejestrowanych jako choroba psychiczna, 9 przypadków rozboju, 4 gwałty, podłożenie bomby. 5000 incydentów w ciągu 81 dni, od 20 października do 8 stycznia, to 61 zdarzeń dziennie.

Typowym przykładem jest incydent w ośrodku dla małoletnich azylantów w Emmaboda, gdzie podający się za szesnastolatka chłopak zezłościł się na personel, który nie pozwolił mu kupić cukierków i zbuntował swoich 15 kolegów, którzy zaczęli wybijać szyby i siać spustoszenie. Przerażony personel zabarykadował się, oczekując na przybycie policji. Policjanci zatrzymali dwóch najbardziej aktywnych sprawców zamieszek, ale jednego z nich musieli zaraz wypuścić, bo okazało się, że podaje się za 15-latkę. Policja poinformowała media, że nie miała warunków do zatrzymania wszystkich biorących udział w zajściu.

Innym przykładem bezradności policji były zamieszki w ośrodku dla azylantów Signalisten w Västerås, gdzie przebywa 600 imigrantów. Jeden z przybyłych na miejsce policjantów relacjonował: “Coraz więcej osób gromadziło się za nami. Byłem mentalnie przygotowany do walki o życie. Było nas dziesięciu policjantów w wąskim korytarzu. Nagle usłyszałem, jak ktoś krzyknął, że za nami jest wyjście ewakuacyjne i zaczęliśmy biec w tamtą stronę”. Policjanci komentowali w mediach, że nie mają odpowiedniego przeszkolenia, jak reagować w ciasnych pomieszczeniach. Sfilmowana ucieczka policji ukazała się

natychmiast w mediach społecznościowych.

Dużym problemem, szczególnie na północy Szwecji są spore odległości między miejscowościami, co sprawia, że na interwencje policji trzeba czasami czekać kilka godzin. Niedawno lokalny szef policji informował, że bywają sytuacje, kiedy 75% mających w danej chwili służbę policjantów jest zajętych interwencjami w ośrodkach dla azylantów.

W październiku 2015 roku w „Svenska Dagbladet” ukazał się artykuł opisujący historię pary właścicieli ziemskich z południowej Szwecji, której w wyniku trzeciego w ciągu dwóch tygodni włamania skradziono pojazdy o wartości ponad 100 000 koron. Przybyła na miejsce policja stwierdziła, że nie ma możliwości im pomóc, gdyż imigranci przybywający do Trelleborg i Malmö pochłaniają wszystkie środki i poradziła im, aby o pomoc i ochronę zwrócili się do straży obywatelskiej w pobliskim miasteczku Eslöv. Straż ta opłata od dwóch lat pilnuje porządku w okolicy i funkcjonowało to dobrze, aż do czasu kiedy policja z braku środków przestała przyjeżdżać na wezwania – ponieważ straż nie ma prawa zatrzymywania ludzi, to bez policji jest bezradna.

Coraz większą popularnością cieszą się kluby strzeleckie i kursy łowiectwa przygotowujące do egzaminu łowieckiego, którego zdanie jest konieczne, żeby wystąpić o prawo posiadania broni myśliwskiej.

W większych miastach problemem są gangi uliczne. W Göteborgu policja notuje poważną eskalację. Dziennie notuje się tu około 20 rozbojów, coraz śmielszych i z coraz większym użyciem siły. Niedawno grupa trzech osób w ciągu dnia w tramwaju pełnym ludzi wyrwała kobiecie komórkę, a 83-letniej staruszce przystawiono pistolet do twarzy i zabrano 50 koron.

W tej chwili w Szwecji wśród kilkudziesięciu tysięcy imigrantów czekających na wydalenie jest grupa około 800 osób podających się za niepełnoletnich z Maroka. Większość należąca

do tej grupy to osoby, które od lat utrzymują się z kradzieży i rozbojów w różnych europejskich krajach. Szwecja jest w tej chwili dla nich najbardziej atrakcyjnym krajem, bo oprócz szeregu benefitów są oni tutaj całkowicie bezkarni. Typowym przykładem tego może być główny oskarżony w procesie o niesłychanie brutalny zbiorowy gwałt we wrześniu zeszłego roku w Sztokholmie. Jako, że oskarżony pochodzący z północnoafrykańskiego kraju i nie mający stałego adresu, podał się za 16-latkę, został skazany jedynie na dziewięć miesięcy pobytu w ośrodku dla małoletnich, skąd wkrótce uciekł i do tej pory jest na wolności. Ani ofiara, ani jej adwokat nie zostali poinformowani o ucieczce.

W związku ze wzrostem liczby zamachów terrorystycznych w ostatnim czasie szwedzcy policjanci alarmują, że w chwili zamachu są bez szans. "To tak, jak zostać wysłanym na polowanie na lwy z rurką do dmuchania groszkiem i w kombinezonie ze skóry zebry" – skomentował jeden z nich w wywiadzie dla telewizji szwedzkiej. Wkrótce po zamachu terrorystycznym w Paryżu podniesiono o jeden stopień stan zagrożenia terrorystycznego w Szwecji, jednak policjanci nie mają ani dostatecznej ilości broni, ani wyposażenia ochronnego. Głównym uzbrojeniem szwedzkiej policji jest pistolet 9mm. Brakuje pistoletów maszynowych MP5. W Göteborgu jest ich jedynie 10-20 i konieczne jest zezwolenie wysokiego szefa do ich użycia. Poza tym zbyt mało policjantów jest przeszkolonych w posługiwaniu się bronią maszynową; w jednym z dystryktów tylko co setny. Pistolety maszynowe MP5 używane przez szwedzką policję mają zbyt mały kaliber, za mały magazynek i efektywny zasięg 25 m, a to też zbyt mało. Dla porównania, broń terrorystów użyta podczas zamachu w Paryżu AK47 ma zasięg 600 m. Szwedzka policja w swoich cienkich kamizelkach i lekkich hełmach nie ma wobec niej żadnych szans.

Główną troską szefa policji Dana Eliassona wydaje się być budowanie pozytywnego wizerunku medialnego policji. Do tego celu ma około 200 osób pracujących w dziale komunikacji, a

także 25 milionów koron, które są przeznaczone na zakup “strategicznej komunikacji” z agencji PR. Budowanie wizerunku policji robi, być może wrażenie na szwedzkich wyborcach, szczególnie tych najstarszych, nie korzystających z internetu, wśród których socjaldemokraci mają nadal duże poparcie. Wystarczy jednak jeden incydent, w którym policja abdykuje ze swojej roli, aby wiadomość o tym natychmiast rozeszła się po mediach społecznościowych, podważając autorytet sił porządkowych w oczach nowo przybyłych imigrantów.

Autorstwo: Joanna Teglund

Źródło: Euroislam.pl